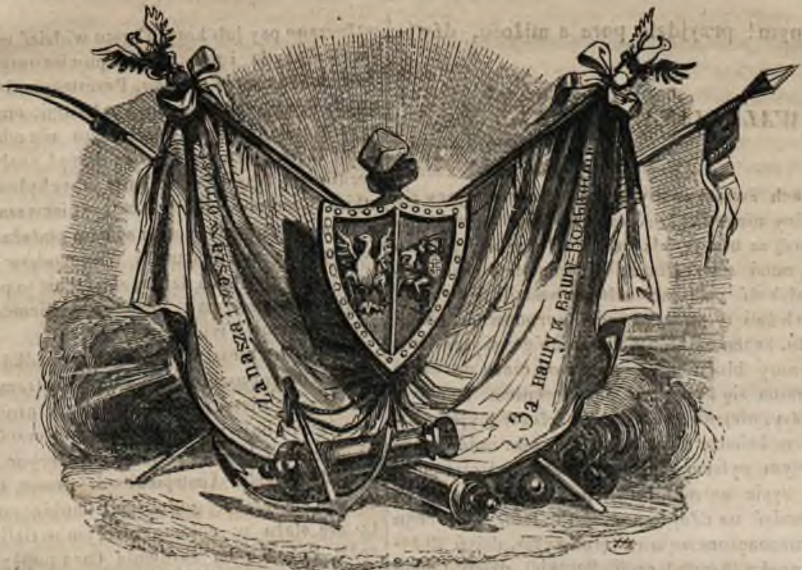
ROK 8[TY]

Nr 18 i 19.

24 GRUDNIA

1847.



K[WR]. IV.

Prenumerata
Franków dwa
na Kwartał.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

OBCHOD DNIA 29 LISTOPADA

W BRUXELLI.

Polacy zamieszkali w Belgji święcili rocznicę ostatniego narodowego powstania, wedle obyczaju przyjętego od wielu lat; wedle przekonania, iż czcić pamięć poważnego czynu, jest to gotować i pędzić umysły do czynu nowego, bogdaj ostatecznego. Rodacy przebywający w Bruxelli urządzali obchód i powoływali do uczestnictwa wszelkie Tułactwo, bez różnicy pojęć stronnictw i przekonań. Łączyli się więc wszyscy, jeśli nie z pełnym uczuciem zgody i jedności — z zachowaniem wszakże wszelkiego uszanowania i godności Ojczystej sprawy. Obchód Narodowy odbył się publicznie przy pomocy władzy krajowéj, z assystencją licznego zgromadzenia. O jedynastéj z rana Kościół Świętej Anny służył ku nabożeństwu, i za zezwoleniem Arcybiskupa dwaj Xięża Polscy, nowi Tułacze odprawiali służbę Bożą. Xiądz Wiktor Baczewski śpiewał mszę i *Te Deum* — Xiądz Wasilewski kazał. Nauka jego tchnąca szczerą miłością Boga i czystym patrjotyzmem, polecała tułaczom miłość i jedność w Emigracji, poświęcenie panujących rozterków dla kraju, dla wspólnéj matki Ojczyzny. Słuchany był więc z wyraźną życzliwością i z zadowolnieniem. O godzinie pierwszéj po południu odbył się obchód w języku polskim pod prezydencją Posła Wincentego Tyszkiewicza, którego szczegóły całkowicie zamieszczamy. O godzinie siódméj wieczorem obchód francuzki w Sali Ratuszowéj, podobnież w tłumie niezwyczajnego zgromadzenia pod prezydencją poważnego Alexandra Gendebien przy assystencji członków Komitetu Belgo-Polskiego. Tę część obchodu udzielamy także czytelnikom naszym.

Głos JOACHIMA LELEWELA.

Święta miłości kochanéj Ojczyzny
Czują cię tylko umysły poczciwe
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny
Dla ciebie więzy, pęta obelżywe;

Dla ciebie śmierć i katusze, męczeństwa wieńcem czoła braci naszych stroją; dla ciebie w okowach zgonu cierpliwie niezliczone oczekują ofiary; dla ciebie, Zawisza, Wołłowicz, Konarski, Wiszniowski i szereg długi towarzyszy życiem i krwią świadcząc, do chwały przedwiecznego poszli. Tyś jest natchnieniem i czystym rocznicy dnia dzisiejszego źródłem.

Święta miłości kochanej Ojczyzny: zrządź aby Twe dzieci; jak błędne owce po świecie rozpierzchłe, do jednéj zbiegły się owczarni, aby się postrzegły i upamiętały w swym obłędzie; ukoj ich zawziętości osobiste, które wiodą do zagłady imienia uczciwego; ucisz zjadliwy język, żądłem piekielnéj złości uzbrojony, co żywych i umarłych bezcześcić usiłuje; wzrusz sumienia, aby wprzód swój ciężar poznały, nimby się poważyły skazy bratniego oka dopatrywać; ucisz onych niepokój, aby mogły na dobre przejść na dobrych utrzymać się ścieszkach.

Święta miłości! prowadź prawe kroki twych dzieci, aby sobie samym kłamstwa nie zadawały; otwórz oczy zbłąkanym owieczkom, aby rozróżniły, chytre lisy, i wilki drapieżne owczą pokryte skórą; dla żeru, dla lichego interesu, nie goniły za nimi: aby się wyparły onych, bo się same gubią, bo z nimi w przepaść sprawę narodową potrącają.

Święta miłości kochanej Ojczyzny! podnieś umysły swych synów; natchnij ich duszę prawością; ojczyzny w sercach szczere braterstwo; a dzień Twój, dzień rocznicy dzisiejszéj będzie godnie obchodzony: odrodzenie Polski nie dozna opóźnienia.

Matko Ojczyzno! doznajesz opóźnienia, bo niebaczne Twe dzieci, karmią na Twym łonie wyrodków których się wyrzekasz; ludzi jadących po Twéj sprawie szkodzą.

Przebacz zbłąkanym! przyjdzie pora a miłość, dźwignąć cię zdoła.

Głos WALERJANA KALINKI.

Rodacy!

Jest to w dziejach świata znany i często powtarzający się fakt, że naród który niepodległość swoją przemocą najezdzców utracił, pierwéj za nim ją odzyszcze, długie a chwilowo bezskuteczne o nią musi staczać boje. Widna w tém ręka opatrzności, która ludzkość po szczeblach prowadzi i w twardéj szkole naucza. Duch święty podżega ogień narodowości i jawi zdziwionemu światu, że ten na którego pogrzebie wszyscy królowie śpiewali hymny bluźniercze, żyje i od czasu do czasu praw swoich dopomina się krwawém poświęceniem. Te chwilowe odezwy i zapasy, niejako głosy z przyszłości wyjęte, historja naznacza i w księdze martyrologji narodu imiona męczenników niestartym rylcem zapisuje, ku chwale i czci potomności. Zduszone życie narodu budzi się i skupia w owych chwilach a ich pamięć na długie połyskuje lata. W szeregu dni żywota Polski naznaczone są owe tętna życia, dzień 29 lutego (1768) jako epoka Konfederacji Barskiéj, dzień 3 maja (1791) jako epoka wypowiedzenia Moskwie wojny ciągłéj i nieustającéj i dzień 29 listopada (1830) którego dziś siedmnastą rocznicę obchodziemy. A w ciągu tych przerw, duch nie opada ale się krzepi, wiara w przyszłe odrodzenie jest narodu sercem, duchem, życiem, bez niéj byłby jako chodzący trup. Pokolenie pokoleniu przekazuje pamięć dawnéj wielkości, przekazuje prawa święte, prawa narodu polskiego, przekazuje zemstę nad wrogiem.

Ostatni okres biorący swój początek z wzięciem Warszawy, jest jak dla was epoką tułactwa, tak dla narodu czasem w którym żył i zagrzewał się waszémi zwycięztwami a uczył się z waszego upadku. My których lata dziecinne owéj chlubnéj walki sięgają, napawaliśmy się szczękiem broni który jeszcze grzmi na polach Grochowa, Wawru i Ostrołęki. Szesnaście lat dorastaliśmy uczuciem zemsty i pragnieniem walki z wrogiem. Stanąwszy zaś dzisiaj po krótkotrwałéj walce w obec was, w szeregu tułaczy możemy tylko obudzić uczucia jakieśmy kilkunastą laty później od was z kraju wynieśli. Te uczucia i myśli ja dzisiaj wyrażam, a wezwany przez was do mówienia, ufność waszą tylko szczerém ich oddaniem, tylko prawdą zawdzięczyć mogę.

Dzieje polityczne Polski ostatnich lat szesnastu zapisane są w więzieniach wrogów. Gorąca miłość Ojczyzny ogarnęła młodociane serca i nie dozwalała czekać sposobnéj pory. Słyszeliście co rok o nowych wysłańcach na Sybir, o nowych ofiarach zamkniętych po fortecach i podziemiach Niemców. — Wielokrotne usiłowania w samym zawiązku przez wroga schwycone, dostarczyły tylko nowego wylania łez i krwi. — Aż też zdawało się że nadeszła chwila szczęśliwa, otwarły się wrota poświęcenia i błoga nadzieja zabłysła. Wielkopolska, Kraków, Galicja zarzucone siecią konspiracji. Cóż kiedy najszczęśliwsze plany zniweczone nierozsądkiem wykonawców. Galicja zalała się morzem krwi własnéj, bo w niéj Austrja powtórzyła straszliwy dramat odegrany przez Moskwę za Hajdamaczyzny. Ucichła wrzawa wojenna, a natomiast ryczały głosy morderców i sterczały zgliska pogorzelisk.

Kiedy Austrja po zwierzęcemu chłeptała krew polską, Moskwa ten okrutny wróg ludzkości, ciesząc się milczkiem, poczęła umilać barbarzyńskie rządy, a słabszym duchom zwolna nasuwać myśl *samobójstwa politycznego*. Tym wyrazem mianuję Russomanją która w Galicji i Wielkopolsce na chwilę zbłąkała umysły. Wszakżeż rzecz to nie nowa i w dziejach odradzającéj się Polski znana. Czém była Galicja w roku przeszłym, tém była cała Ukraina w 1767 r. w obu razach zwierzęciały lud niósł śmierć temu który mu dobrze życzył, a jak Breindl w Tarnowie płacił po 4 reńskie za głowę, tak Bondareńko w Chwastowie założył jarmarki na szlachtę i żydów, naznaczając cenę 7 złot. pol. za szlachcica, a złpo. 3 groszy 15 za żyda. Stawionego uderzał obuchem a potém oddawał oprawcom mówiąc: „*pakulajte z newirnym*“. Wkopywano ludzi po szyję w ziemię i potém jak trawę koszono, kobietom ciężarnym rozparano żywoty a w miejsce wydartych dzieci właczano psy lub koty. Często widzieć można było szlachcica, księdza, żyda i psa razem powieszonych z napisem: *Lach, Jud, Sobaka wira odnaka*. Przestraszeni Polacy okrucieństwami Moskwy, skłaniali się ku Austrji, ona teżułudnie, walczącym Konfederatom, gościnnego nie odmawiała przytułku, a Józef II przyjazne w Eperies dawał posłuchania członkom generalności. Wszakże na czém ta przychylność skończyła się wszystkim wiadomo. Kiedy Austrja pierwsza jeszcze r. 1770 zajęła Starostwo Spiskie i tém samém podała myśl Fryderykowi II wkroczenia do Warmu i Województw Wielkopolskich. Jak więc wówczas tak i dzisiaj złudzenie to prędko przeminąć musiało, a Polak prawy zarówno w Niemcu jak Moskalu odwiecznego na nowo widzi wroga.

Postawmy teraz w obec tych wypadków położenie Polski. — Sama jedna opuszczona dysze pod ostrzem potrójnego noża, a na domiar nieszczęścia na łonie własném znajduje zabójców. Najniższa i najwyższa warstwa społeczeństwa zbłąkana z drogi powinności, jedna, chłopi, bydlęcym nierozumem i chytrością Makiawella Austrjackiego, druga, magnaci, ślepotą, wyzuciem się własnéj godności i hańbiącymi honorami wrogów. Co się stało w roku przeszłym w Galicji, to się stać może w całéj Polsce i na skinienie Cara popłynie znowu krew szlachecka. Zerwał się łańcuch harmonji, i Ojczyzna w własnych dzieciach widzi oprawców.

Ale ta okropna przepaść jaka się pod nogami naszémi rozwarła, pokazuje nam zarazem drogę zbawienia i wytyka prawidła jakich się trzymać ma patrjota. Co jest złego naprawić, zawiązać na nowo węzeł harmonji między dwoma klassami Narodu, zapomnieć uraz szlachetnie, podać rękę chłopu, być mu przyjacielem, ojcem, bratem, nie w teorji, nie w słowie, ale w czynie, w rzeczywistości oto niepodległości naszéj gościniec. Każden właściciel wsi polskiéj ma teraz pole okazania najwyższego patrjotyzmu, pole walki z wrogiem, siedząc u siebie w domu i pokazując ludowi że się życzy jego dobra — bez tego poświęcenia się, bez tego przebaczenia krzywd i doległiwości, bez téj statecznéj rezygnacji, sprawa Polski na zawsze przepadła.

Rodacy! Wszak podzielacie moje przekonanie, nie masz innéj nadziei, wszelkie konspiracje, spiski i cząstkowe powstania, tylko głębszy grób Ojczyźnie wykopują. W obecnéj chwili żadne powstanie Polski wyswobodzić nie może. Ale z tego nie wynika abyśmy mieli ręce założyć i w bezczynności czekać owego pojednania się z chłopstwem, owszem każdy z nas ma wytknięte obowiązki do wypełnienia których jest obowiązany jeśli nie chce się splamić mianem złego Polaka. Za nim Polska przyjdzie do sił i doczeka się szczęśliwego momentu wyswobodzenia, potrzeba się bezustannie gotować do przyszłego powstania i tym sposobem na drodze fizycznego pokoju prowadzić z wrogiem ciągłą walkę moralną. Przygotowanie to zasadza się na wzroście moralnym, utrwaleniu ducha jedności, zgody i porządku. Praca zaś ta jest ogółowa i indywidualną, to jest pracować potrzeba wszystkim razem nad postępem ogólnym i każdemu z osobna nad postępem własnym. A jeżeli zwyczajem jest wielu mówców emigracijnych łająć srodze przeciwnym szeregom tułaczym, my postąpmy krokiem daléj i zacznijmy od siebie samego, własne słabości i wady rozstrząsnąwszy.

Powiedziałem był nieco wprzód że obywatele z kraju, szlachta, właściciele mają wytkniętą drogę postępowania — pojednania się z ludem, aby zaś zdolnym być do tego kroku potrzeba być patrjotą. Otoż jeszcze jeden wynika obowiązek — trzeba krzepić w sobie samym patrjotyzm i starać się przerobić na godnego Polaka, to jest poznać siebie samego, żyć tylko dla Polski i przez Polskę, uczyć się jéj przeszłości i wszystkich sił dokładać do wzrostu jéj moralnego organu to jest literatury. A w całém tém działaniu pielęgnowanie języka ojczystego niepospolitą gra rolę. Język jest to ten cudowny talizman, który chroniąc od zarazy cudzoziemskiéj umysłowo nas między sobą łączy, jest to kamień węgielny narodowości, że nie powiem sama narodowość. Bez niego bylibyśmy już dawno Moskalami, Niemcami, Francuzami, ale nie bylibyśmy Polakami. Biada domowi z którego wypędzony jest język ojczysty, on przestał już być polskim. Człowiek który po polsku nie umie choćby był nawet z Ojca i Matki Polaków urodzony, może być przyjacielem Polski, może się nawet za nią chwilowo poświęcić, ale

dla niéj żyć, dla niéj pracować, to jest być Polakiem nie może. W całém têm działaniu przygotowawczém do przyszłego powstania, Emigracja i ogółowo i indywidualnie pracować powinna. Połączenie to jest Zjednoczenie Emigracji jest najistotniejszą podwaliną naszych czynności, a jakie do niego środki i pomoce, niechaj myślą ludzie wytrawieni i doświadczeni, którzy z polityką emigracijną kilkunastoletnim zawodem obznajomili się. Po za tym obrębem emigracijnéj mety sięgają powinności, do których wypełnienia zmusza nas imie Polaka. Przypatrzmy się sobie samym. — Wielu z was jest ojcami familji, sąż dzieci wasze Polakami — pomyślcie jaki was wstyd ogarnie kiedy w najszczęśliwszéj chwili żywota, chwili powrotu, powiedziecie za sobą jakichś tam Francuzów którzy nie zrozumieją słów radości, którzy, o biedne istoty, w własnéj Ojczyźnie będą cudzoziemcami. Ci cudzoziemcy, ci Francuzi mająż to być wasi synowie, potomstwo obrońców Ojczyzny. Wierzajcie, nie opuści tego Bóg kto dopełnia swych powinności — a dzieciom waszym łacniéj by się po francuzku niżeli po polsku nauczyć przyszło. Przebaczcie Rodacy że może najmłodszy pomiędzy wami wiekiem ośmielam się czynić takowe przestrogi ludziom wytrawnym — dojrzałym — długą posługą Ojczyźnie złamanym, wszakżeż ani to są moje jedynie uczucia, ani je za takowe podaję. Podsłuchałem tylko waszego serca polskiego, które wam już nie raz to samo prawiło, uchwyciłem głos waszego sumienia które podobnie się zapewne odzywało. Jeżeli Emigracja ma być ciągłą i nieustanną reprezentacją Polski, wychowanie narodowe dzieci tułaczych do najpierwszych obowiązków należy. Niechaj ci którzy się niém trudnią, pilnie baczą ażali wszystkim powinnościom zadość czynią, ażali kiedyś dopełnić potrafią straszliwego rachunku jaki winni Bogu i Narodowi.

Przyszłe powstanie będzie naszym że tak powiem Sakramentem Ołtarza do którego trzeba przystąpić w czystości serca i pokorze ducha, będzie potwierdzeniem związku moralnego jaki każdego z nas łączy z Ojczyzną i jéj odwiecznémi dziejami, bo historja każdego Narodu odbija się w jego teraźniejszości, wielkie cnoty któremi jaśnieli nasi przodkowie nas samych charakteryzować muszą, a tenże sam Duch Swięty i Przeczysty który wieje na szerokich błoniach przeszłości, musi być świetlanej naszéj przyszłości niepokalanym ogniskiem. Cała historja nasza błyszczy cnotą i poświęceniem. Na dwóch krańcach Europy Bóg postawił dwie strażnice ku obronie przenajświętszéj wiary. Polska i Hiszpanja w śród boju z pogaństwem urosły w olbrzymów, ale Hiszpanja raz złamawszy moc Maurów, z odpierającéj stała się zaborczą, wylała się potęgą swoją po za odległe morza i tym ogromem osłabła. Polska od kolebki prawie broniła Chrześciaństwo od Azyatyckiéj ćmy, złamała potęgę Mongołów pod Lignicą, Turków pod Chocimem i Wiedniem. Ale zacność Polski nie mogła się ostać spokojnie w śród przebrzydłéj polityki jaka po traktacie Westfalskim zamąciła głowy, têm czasem Szatan wróg ludzkości nowego jéj nasłał niszczyciela. Prawowita córa Mongolskiéj dziczy, sprómy mieszaniec rozlicznego rodu, Moskwa od trzech wieków pcha się na zachód, grożąc zagubą wszystkiemu co jest piękne, szlachetne i wzniosłe. Lekkomyślność Karola XII zapewniła jéj przewagę na północy, a zbyteczna troskliwość Karola VII o posadzenie swéj córki Marji Teresy na tronie Cesarstwa, utrwaliły jéj wpływ na sprawy Europejskie. Ów Piotr Wielki herszt rozbojników zapowiedział swemu ludowi panowanie nad Europą. Pycha Szatana po raz drugi dąży do oderwania ludzkości na świecie mocarstwa a ten straszny kolos drży za każdym mocniejszym życia polskiego tętnem. A ta Polska choć rozćwiertowana, pogrzebana, na wieki wieków z listy żyjących wymazana, walczy jeszcze ciągle w obronie Europy i dumnego Cara trzyma na uwięzi. I jeszcze za nim ten wiek przeminie, jakośpiewa natchniony wieszcz, taż sama Polska Mongolskiego Ołbrzyma o ziemię powali!

W obec tak świętego posłannictwa Polski, jakaż szlachetna duma serca nasze napawać powinna — jakżeż błogo być Polakiem, z jakąż radością odśpiewywamy te wieszcza słowa: « Nie widział wzrok, nie słyszał słuch, co za piersi głąb i serc polskich czar, Myśli święta sstąp, daj przebudzeń dar, niech się ocknie duch. Kto opisze, kto opowie, Bóg jest jeden jeden sam, przecież w Bogu dano nam że będziemy jak Bogowie. O ten węzły piekieł przetnie, kto namaszczon cnoty znakiem. Żyć po bosku i ślachetnie, to się zowie być Polakiem! »

Głos LUCJANA SIEMINSKIEGO.

Otóż jeszcze rok jeden dorzucamy do długiego szeregu lat którymi liczymy nasze wygnanie, klęski i niedole nieszczęśliwéj Ojczyzny. Pókiż tych lat to w nadziejach, to w zwątpieniu, to w szamotaniu się, to w otrętwiałości spędzonych? Czy jeszcze wiele niedostaje do pełnego kielicha goryczy i truciżn? Przeżyliśmy i patrzymy jak codzień tępią narodowość naszą w ludziach i pomnikach, jak chcą wygładzić religję ojców i język, jak na rusztowania ciągną uświęcone patrjotyzmem głowy, jak całe prowincje zalewają potokiem krwi, jak nareszcie przed kratki trybunału pozwali zamach patrjotów, i niby poddając pod sąd opinji cywilizowanego świata, okrywają szyderstwem zamiary i środki którym nie dopisało powodzenie.... Na wszystko to patrzymy.... i nie skamienieliśmy z bolu!?... Nie skamienieliśmy, tylko resztki energji, resztki uczuć żywych wytężyliśmy na walkę, pomiędzy sobą.... Polityczne gladjoty bijemy się na śmierć dla wielkiéj uciechy Cesarzy i Króli przyglądających się temu widowisku z gruzów i rumowisk Polski.... Siedmnaście lat szermierstw, piór i języków, jakąż przewagę dały bodaj jednemu wyobrażeniu, któreby ogarnęło cały Naród? Któreby w nową uderzając stronę podniosło jego potęgę duchową i materjalną, a têm samém odkryło tajemną drogę do przeważnego zmierzenia się z przeciwnikami? Bijmy się w piersi i przyznajmy, że dotąd toczym się po staréj pochyłości, w starym błędzie i naszym i cudzym; jedni mówią: pokonamy wroga fortelami polityki; a zapominają że wróg ma szczwanych dyplomatów i intrygantów, dla których nasze zasadzki, nasze węzły gordyjskie, są słabą siecią pajęczą; drudzy znowu, nastają: co nam polityka, co wszelkie usiłowania, róbmy pieniądze — dziś pieniądz wszystkiem, pełna szkatuła da nam bagnety, da armaty, da ludzi, zapał, nawet i poświęcenie kupim pieniędzmi.... a zapominają, żeby Polska sto razy była bogatsza w złoto i srebro jak jest, jeszcze by na téj drodze nie mogła mierzyć się ze skarbami naszych ciemięzców.... Inni jeszcze szukają przymierza z wyobrazicielami różnych pryncipjów radykalnych i socialnych u ludzi zachodu........ a zapominają, że warunki naszego bytu zupełnie są różne; że to co u nich zużyte i zepsute, u nas tchnie życiem.... że kiedy u nich sztandar powiewa z godłem: chleba i wygody — u nas o dobry byt najmniéj podobno chodzi.... Pozornie biorąc, sądziłby kto że się ruszamy, żeśmy dzielni pracownicy, którzy podzielili się zatrudnieniem dla chwały i zbawienia Ojczyzny. Aleź przypatrzywszy się bliżéj cóż postrze gamy? oto gmach mający się wznosić: tu cieśle oprawują drzewo, tam palą cegłę, krzeszą kamienie, przygotowują wapno... mularze, cieśle, stolarze stają do pracy.... ale dzieło jakośnie idzie... mur nie wyjrzał jeszcze z fundamentu, a materjał jeden pognił, drugi rozsypał się...... Zkądże ten nieład, zkąd ta praca i czynność ujemna? Oto brak architekta, brak głowy któraby kierowała budową, któraby każdemu pracownikowi właściwe przeznaczyła miejsce, i pociągnęła do odpowiedzialności. To samo słowo w słowo i z naszem Tułactwem się dzieje, widoczny brak myśli ogólnéj i wyobraziciela onéj..... Aleź, odpowiecie, cóż robić, kiedy właśnie takiego człowieka znaleść nie można — Polska uboga w gienjusze.... gdyby taki Napoleon......... O! Napoleon był wielki budowniczy — to prawda — ale dziś inne czasy, inne warunki, innych potrzeba Napoleonów.... Bóg go nam może zesłać w miłosierdziu swojem, wtenczas, gdy utrze się droga dla niego.... ale na dziś, to dobry bodaj jaki architekt; dość aby budował, aby pod jego sterem został choć drobny ślad żeśmy wznosili nie rozrucali. Pamiętajmy, że ludzie partji są jak owi mularze, którzy nie chcą mieć do czynienia z cieślami, są jak owi cieśle co mularzom robią na psotę.... Nie wątpię, mimo całéj żałoby z jaką poglądam na sprawy emigracijne, że między nami są jeszcze wielkie żywioły, są umysły oświecone, dusze wzniosłe, gorejące nie wygasłym ogniem, poświęcenia się bohatyrskie, zapał do czynów nie ograniczony, ale nie raz zaczynam przypuszczać, że te wszystkie skarby zmarnieją, rozsypią się, jeżeli dłoń jaka patrjotyczna nie zgromadzi je, we właściwém miejscu nie postawi, i nie spożytkuje dla zbawienia Polski..... Otóż tu sęk najtwardszy? tu cała zagadka naszéj niemocy, naszego

rozbicia.... nie w tém jednak aby nam na człowieku brakło; bynajmniéj — przetrząsnąwszy dobrze poczet tułaczów, znalazbyś i takich co wzięli rozbrat ze wszystkiém a oddali się usłudze braci, i takich co wysoką mądrością świecą całemu Narodowi, i takich co z imieniem głośném, łączą wysoką pozycję..,. Wybierajmy między zasługą, geniuszem, wysokiem stanowiskiem. — Wybierajmy — na każdego można rachować że Polak całą duszą.... Pomagajmy mu, a energja nasza doda mu bodźca; jeśli słaby, wesprze go, jeśli nie zdecydowany, zdecyduje się, widząc jakiémi siłami rozrządza.... O cóż więc chodzi? O to o bunt nieustający, o te nieśmiertelne *veto* które kładziem gdy coś nie od nas bierze początek, gdy coś zaciera naszą indywidualność, nie odpowiada kaprysowi, przywidzeniom osobistym.

Zaprawdę Rodacy moi, jesteśmy w buncie nieustającym, krzyczymy o ofiary, sami do żadnych nie gotowi. — Gdyby każdy z nas, jak tu jesteśmy, codziennie choć chwil kilka rozmyślał nad przyczynami téj niemocy, tego roztrojenia ciała tułaczego, musiałby wpaść na tę drogę : że bez scisłego podania sobie rąk, bez zawisłości od głównego steru, trudno się wybić na pełne morze. To są już rzeczy tak wiadome, tak pojętne dla najprościejszego rozumu, że mi wstyd prawie rozwodzić się nad niemi, a jednak powtarzać je muszę, bo w koło nas nic się nie zmienia : obozy stoją jak stały, granice ostro poodznaczane, i jakaś nieufność patrzy z ócz przeciwników.... Utrzymują niektórzy, że w wielkiém niebezpieczeństwie, w ostateczném zagrożeniu, lub gdy przyjdzie stawać do walki, poróżnienia ustaną. Emigracja złączy się jak jeden człowiek..... Alež pozwólcie że spytam : Czy jeszcze większych nieszczęść czekamy jak te które nas dotknęły? Czy może być sroższe niebezpieczeństwo jak teraz, gdy przyszłość Narodu wisi prawie na włosku? Jeżeli dziś się nie połączym, kiedyż przyjdzie do tego? Nieprzyjaciel co dzień nas urywa, miesza nam szyki, teorje wniwecz obraca, naszym orężem nas walczy.... A dawnoż to Lud był alfą i omegą tułaczych pojęć... O to przewróciła się karta i już powiadają : na Lud liczyć nie możem. Bynajmniéj! Na Lud zawsze i wszędzie liczyć przystoi, ale broń Boże brać go za narzędzie jak dotąd brano, szastać jego imieniem, podobnie jak świętszem imieniem Boga którego także brano w opiekę. Ktokolwiek bądź używa coś za narzędzie, a nie kocha miłością, ten tylko na czas chce przyciągnąć do się, po tém odepchnąć. Że taka była miłość owych co się protektorami Ludu mienili, tego nie potrzebuję dowodzić, ostatnie wypadki dowiodły.... Lud otoczony prawdziwą, chrześciańską miłością, zrównany w obliczu Boga, zawsze, choć niewyrozumuje, tedy przeczuje swego dobroczyńcę i przyjaciela — Lud taki mimo całéj piekielnéj sztuki wrogów, nie dałby się tak daleko zaślepić. Kto chce loicznie te wypadki przeprowadzić, inaczéj rozumować nie może. Naród co z prób męczeńskich ma wyjść odmłodzon z wyższem posłannictwem do z butwiałych społeczeństw, drogo okupił ślepotę i głupotę swoją, mniemając iż okruchami doktryn zachodnich, obojętnością, niewiarą, potrafi osięgnąć cel jaki ma wytknięty w przyszłości. Nowe życie, nowe warunki do życia. Pamiętajmy iż stara Rzeczpospolita nie tyle przez chytrość wrogów naszych upadła — ile się sama zwaliła; w niéj bowiem wygasało powoli wszystko co ją utrzymywało w bycie. Chciawszy ją przeto wskrzesić, musimy urość w ducha i siły, z olbrzymieć, a tém samém z gruntu wykorzenić z dusz naszych to, co ojców w grób upadku popchnęło. Tém czasem my Tułacze rozrzuceni po świecie, najczęściéj niczém się nie różnim od zwykłych ludzi — Narody do których przychodzim radeby widzieć w nas apostołów nowego świata, wyższych duchowie, wyobrażających nie jako ogniska około których zgromadzaćby się mogły duchy pragnące niepodległości i panowania prawdy; a jednak przeciwnie się dzieje : Polak Tułacz ginie w tłumie krajowców, przybiera ich maniery, a często i swego własnego zapomina języka. Żebym nie był posądzon o ubliżanie dostojności Tułactwa, obok tysiąca przykładów przytoczę jeden malujący rzecz nadzwyczaj dobitnie : Pewna Amerykanka, osoba światła, pokochawszy Naród Polski sympatją duchową, jako jeden z Narodów najsrożéj ukrzyżowanych, mówiła z żalem i pewném zadziwieniem : zkąd to pochodzi że Polacy przybywający do nas (do Ameryki) nic nam nie przynoszą? Przecież to lud brzemienny przyszłością, lud, który ma stare, spróchniałe społeczności, odrodzić, a nowym, co są w zawiązku wlać ideę życia! — Czy może być trafniejszy sąd o Tułactwie które zależało pole swego posłannictwa; które zapominać zdaje się, na jaki koniec te kilka tysięcy męży opuściło rodziny, mienie, Ojczyznę, wszystko, co człowieka z tą ziemią łączy. Żyć starem życiem, starem lenistwem, starą niezgodą, można równie pod Moskalem, jak pod Austrjakiem, na to klimatu zmieniać nie było warto. Bo i wejrzyjmy w ciało tułacze, przetrząśnijmy jego wartość, i zróbmy z sobą rachunek, lepiéj sami, niż żeby nam z kraju, od braci naszych miano przekleństwa i potępienie posyłać. Cóż się więc dzieje? O to trzy części nie wiemy czego mamy chcieć, czém jesteśmy i co robimy. Jesteśmy zaś tém, czém być nie powinniśmy, robimy, co robić do nas nie należy, a czego pragniem? zapewne — Polski — Ojczyzny; ale jakże objawiamy to pragnienie : o to pożądliwością w żadne karby nie ujętą, religją bez objawienia, bez dogmatu, bez tajemnic i praktyk, ideami bez planu, doktrynami bez jedności, rozumowaniem bez loiki. Zdawało nam się w dobrodusznéj prostocie, że nic można być arcy demokratą, wyskokiem liberalizmu, tylko depcząc Kościół, zacierając wiarę ojców, poniżając Ewangelję, a wynosząc prawa człowieka i obywatela; to nam się tak dobrze powiodło, że pytam, powiedźcie kto jest dzisiaj w Tułactwie, któryby miał przewagę moralną bodaj nad nie wielką garstką? nikt — wszystko obdarte z uroku sławy i pozbawione wiary. Jakimże sposobem garstka ta gdzie nie masz ani człowieka, ani ludzi, gdzie wiara nie daje żadnéj spójni, gdzie nie ma ani teraźniejszości, ani przeszłości, jak ta garstka może nad niepodległością Ojczyzny pracować? A jednak pracuje — odpowiecie. — O pracuje! alež co warta praca ta — o to mniéj od pracy owéj Penelopy; w dzień utkana, w noc popsuta. — Chcecie bracia mieć przykład pracy Narodu, rzućcie okiem na zieloną Irlandją, która Anglję drżeniem napełnia, chociaż przed Anglją drżą Królowie...... O był tam człowiek — cześć wielkiemu cieniowi.... Patrzcie — ukląkł u stóp krzyża Zbawiciela — i cztéry miljony z nim klękło; mówi — cztéry miljony go słucha; skinie, i wszyscy jak jeden powstaną, i gotowi są umrzeć w obronie Świętéj Religji, Wolności i Ojczyzny! Możež być widok więcéj boski, więcéj wspaniały na ziemi! A teraz druga strona obrazu : Wystawmy sobie na miejscu tego religijnego Okonella — Okonella libertyna — bezbożnika — czczego deklamatora; jakiżby skutek odniosł : o to po pierwszéj przemowie do ludu, byłby runął pod gruzami własnych słów swoich.... Dziś już zgasł wielki człowiek — ale Irlandja długo żyć będzie jego myślą, jego duchem.... Bracia Tułacze! nie ma dla nas ratunku tylko w tém co dźwignęło Irlandją.... Krzyż Chrystusów jest godłem, mąk i cierpień..... ale i zbawienia godłem!

Głos KONSTANTEGO ZALESKIEGO.

Rodacy Bracia!

Z boléścią serca i w duszy tęsknocie radzi się człowiek sumienia, gdy w dzień narodowéj pamiątki do swoich przemówić powołany — szuka na zgruchotanym stanowisku, jak podnieść sprawę, pokrzepić męztwo, i nowym postanowieniem pobudzić zachwiane nadzieje. I jakže ktemu chwila żałośna — jak srogie rzeczy ojczystych poplątanie. Naród w upadku po świeżéj klęsce dźwigać się nawet niezdolny, tak srogie przywaliły go ciosy wrogów, pożogi ręką bratnią niecone, mordy i krwi przelewy równie z ręki bratniéj. Podziśdzień sterczą groby, i zgliszcza niepokryte świadczą, iż dla polskiéj nadziei nowa i szeroka otworzyła się mogiła. A na niéj wróg szalony pastwiąc się bezecnie, przebiera w tłumie ofiar zemsty i nienawiści, i świętym męczennikom stawi krzyże i szubienice.

Patrzy z daleka na tak potworne okropności Tułactwo Polskie — wytęża oko łzą boleści gorące — i tłumiąc w sercu zgrozę i przerażenie, czuje niestety! iż mordowanéj Ojczyźnie bezsilném jest nieść pomoc i byle jaką obronę. A wszakże Tułacz Polski to Żołnierz — i polski wychodźca to zastęp narodowego bezpieczeństwa. Czego żołnierz łzy leje samotny w rozpaczy? Czemuż zastęp ojczysty niesforny i rozpierzchniony rozbił się na cząstki, i odbiegł ściśnionych szeregów ze szkodą sprawy i z żałością narodu? Mamže Rodacy nieść odpowiedź na tak bolésne zapytanie? — Odpowiem bo sumienność prawem nakazuje, staremu Tułaczowi w dzień politycznego ra

(*Patrz stronnica 73.*)

chunku, nieść daninę prawdy i głębokiego przekonania. Odpowiem z czystém sercem, pełném żalu, bez nienawiści skąd nasza boleść, skąd boleść Ojczyzny. Rodacy bądźcie względni szczeréj chęci, raczcie więc słowu nieodmawiać przyjaznego posłuchania.

W smutném bracia moi znajdujemy się położeniu względem nas samych i względem Ojczyzny. Opłakujemy klęski kraju, i niepowodzenie usiłowań Tułactwa. Lecz kiedy w grunt rzeczy wchodząc zgłębiamy przyczyny złego, dojdziem do przekonania, iż źródłem nieszczęść naszych jest zaprzanie się i odstąpienie myśli narodowéj, i narodowego naszego powołania. Po upadku powstania w 30 roku, Opatrzność czuwająca nad losem Ojczyzny rzuciła w serca wiernych jéj synów postanowienie wyniesienia sprawy za obręb powalonego Narodu. Ze szczątków sił ojczystych utworzyła się Emigracja, i missja jéj była poważna i szczytna, odznaczała się szczerym wyrazem prawowitości i nadziei ojczystych. Ztąd i obowiąki Tułactwa były jasne i wyraźne. Strzedz w zgodzie i jedności praw nieprzedawnionych Narodu — gotować i wspierać walkę jego za wolność, całość i niepodległość — a ludowi polskiemu nieść zaręczenie iż z odzyskanym bytem Ojczyzny znajdzie w towarzyskim porządku własność, obywatelstwo i oświatę, i wszelkie oczekiwane ulepszenia. Z tą myślą i z tém przekonaniem Tułactwo żegnało Ojczystą ziemię, i nie rozpaczało o sprawie, bo była w sercu silna wiara. W imie jéj Naród tylekroć powstawał i toczył bój zacięty z potrójnym wrogiem; i lud podzielał szczerze wszelkie poświęcenia, wierząc iż walczył o prawa swoje, o wolność swoją, i wszelkie w Ojczyźnie i dla Ojczyzny należytości. Miało więc Tułactwo nasze wytkniętą prostą drogę postępowania. Z godłem wiary narodowéj mogło i sprawie służyć, i rozjaśniać wszelkie przyszłe Ojczyzny korzyści, zgodne z postępem wieku i z rzetelnym pożytkiem ludu polskiego. Ojczyzna dobra matka nie odrzucała nigdy poczciwych życzeń swych synów. Sprawę ludu miłując, przyjęłaby ją do serca i pod szczególniejszą opiekę. I z taką wiarą i z taką myślą, Naród przez 15 lat usiłowań urosłby w siłę i potęgę stanowczą. Jakaż więc myśl szalona pokierowała umysły do fatalnéj służby obcéj polityce i obcéj mądrości. Ledwie ich hasło wywołano, wnet w Tułactwie jedność i zgoda narodowa prysła, myśl ojczysta stygła w obec cudzoziemskich teorji i rozumowań; i w śród ogólnego odmętu i zmięszania, hasło braterstwa i miłości, zaszczepiło nienawiść i rozbrat — równie jak sztandar krolewskości, posłuszeństwa i karności, wyprowadzał bezrząd, gorące spory i małe poszanowanie własnéj godności.

Od szalonych teorji zuchwała zarozumiałość pędziła do zastosowania. Przeskoczyła zaś wszystkie mniemana demokracja, i naczelniki jéj wziąwszy pod nieszczęsną opiekę lud polski, w szlachcie poszli szukać i znaleźli gotowość do fałszywego i zgubnego przedsięwzięcia. Widzieliście Rodacy skutki wywołanego powstania. Doświadczyliście wartości teorji odrębnego działania. Przekonaliście się jak dalece najświętsza sprawa w niedołężne i bezrozumne ręce pochwycona, zabija się niedołężnością i nierozumem. I ztąd o jakże srogie i gorzkie zuchwałości doświadczenie — Lud w imie którego wywoływano walkę, obrócił się przeciw ojczystym zastępom, zabijał dla wroga! Szlachta poniewierana i szpecona, na hasło własnych przeciwników skoczyła do broni, i lekkomyślnéj ufności swojéj w środki odrodzenia Ojczyzny, pod nożem polskiego ludu znalazła ukaranie!

Rodacy! Z obowiązku jedynie dotykam steku nieszczęść jakie z odbieżenia od ojczystéj wiary i myśli, sprawa narodowa poniosła. Wszakże zostaje powinność jeszcze przejrzeć stanowisko dzisiejsze i stosunki względnie cierpiącego kraju. Z krajowéj klęski ponieśliśmy srogie doświadczenie i naukę, co mogą zachodnie teorje i mądrość, których poczciwy Naród polski nie chce pojmować ani rozsądkiem ani sumieniem. On wierzył iż jedność i połączenie wszelkich sił ojczystych, ledwie wystarczy do postawienia czoła przed potrójnym wrogiem — zaręczono mu przeciwnie, iż jednym hasłem ludu powstanie i zwycięży, powstał więc i upadł. Radzą mu jeszcze zkądinnąd przyjąć króla w człowieku którego on zna poczciwość i zasługi, lecz razem wiek i skołatane siły. Czuje iż otaczający go ludzie nie mają obiecywanéj zdolności i charakteru, i podnoszone monarchiczne principjum przychodzi tylko wikłać czystą sprawę robotą zbyteczuych i zamętnych kombinacji. Nowa więc trudność i mięszanina, gdy pominę wiele innych; a przy coraz nowych nieszczęsny Naród biedzi się w upadku i wyrzeka nie ledwie klątwę na obłąkane swe syny. Wzywa do wiary w siebie, i wiary w sercach nie widzi. Wzywa do jedności, porządku i karności, i dotąd w Tułactwie niezgoda i bezrząd, i partje poniżające godność wspólnego powołania.

O Rodacy czas wydrzeć z błąkane serca i umysły zgubnemu zaślepieniu, czas wrócić do prawéj Polskiéj wiary i mądrości. Jéj myśl i hasło mimo zamęt stronnictw podnosili bracia wierni wspólnéj służbie, i obowiązkom łącznego poświęcenia się Ojczyźnie; i długie ich usiłowania starły się w śród namiętności przez ostatnie klęski narodu obudzone. Wszakże ledwie Tułactwo ochłonęło z przerażenia, myśl i wiara Ojczysta poczęła wołać do Braci. Woła ona po dziś dzień jednostajnym, silnym i przekonywającym głosem, i wołanie znajduje szczery odgłos, lecz dotąd cichy i niepewny. Tłumi go jeszcze gwar i spory naczelników stronnictw, wszelkiego rodzaju wyżników i mniemanéj starszyzny, usiłujących zagłuszyć snmienie bratnie, i utrzymać liche i skalane swe stanowisko. Policzcie się też raz jeden bracia i wejrzyjcie ile to was w każdém zebraniu, w każdéj kupce jest zdolnych i ochoczych podać sobie ręce, i wspólnémi siłami, w zgodzie i jedności służyć Ojczyźnie wedle jéj przykazania. Oddzielcie znowu ludzi chciwych władzy, do niezgody i wichrzenia skłonnych, zdolnością zarozumiałych, szukających zaś byle jakiego wywyższenia. Obaczycie małą ich liczbę, i mnogość waszą, a pożalicie się wówczas żeście na ich namiętność sprawę kraju wydali. Jedność i zgoda żyje tylko rzetelnym braterstwem i miłością, w niéj obowiązki dla Ojczyzny wspólne a urząd dla najwyżéj poświęconych. Jedność i braterskie połączenie się żadnéj partji nie tworzy, a w zbiorowéj sile wszelkich zdolności, szuka narodowego ratunku i bezpieczeństwa. Na tych zasadach kupiąc się około wiary i myśli Ojczystéj, ludzie czujący konieczność przywrócenia porządku i zgody w Tułactwie, powołali Braci i zażądali pomocy. W pośród siebie wybrali Pełnomocnika, otoczyli go najwyższym zaufaniem, bo w długim pożyciu poznali prawość, poczciwość i niezgięte poświęcenie się dla Ojczyzny. On nie urzędnik, lecz zaszczytny powiernik Tułactwa i Narodu, on nie naczelnik partji, bo partją brzydzi się wspólnie ze swoimi; on nareszcie naczyniem jest jedności i zgody narodowéj, i gotów złożyć Pełnomocnictwo przed powagą połączonéj Emigracji.

Rodacy! sądźcie czyli myśl nasza zgodna z wiarą i myślą narodową, w obecnym stanie i położeniu Tułactwa jest zbyteczną. Po doświadczeniu świeżych upadków Ojczyzny, jest ona dla nas jedynym sposobem ratunku, jedynym lekarstwem na skrzywione i goniące za obcą robotą umysły. Szukamy nie raz pierwszy środków połączenia i zbratania Emigracji rozbitej na stronnictwa, i tłómaczymy korzyść ze scisłego sił związku. — Wierzymy w sprawę naszą i postępujemy otwarcie. Wyzywamy każdego do radzenia, a jeśli do porządnéj i ogólnéj narady nie przyszło, nie nasza wina, upór to naczelników i rządzących partją. Ufamy wszakże iż zawodzone Tułactwo zażąda nareszcie stanowczego porozumienia się i te wyborem zacnych i wyrozumiałych braci za obrębem starszyzny uskuteczni. — Przekona się tym sposobem o trudnościach lecz i podobieństwie razem łącznego służenia krajowi.

Rodacy! kończę tłómaczyć życzenia i nadzieje, mającza sobą poważny rozbiór tejże sprawy przez Pełnomoenika naszego. Smutny i tęskny w cierpliwości oczekuję wypadków — a ile razy pomyślę o żałości okropnéj Narodu, i słucham skargi kraju na zgubną czynność i nieszczęsny rozbrat tułactwa — tylekroć krwawe serce westchnie do Boga i zawoła! O Stwórco i Opiekunie umęczonego Narodu, zeszli na Tułaczy ducha Twojego, natchnij ich wiarą i myślą ojczystą, by przecież zrozumieli powołanie swoje palcem Twojego przeznaczenia wskazane.

Głos WINCENTEGO TYSZKIEWICZA.

Bracia [illegible]

Rozpamiętywaniu poświęcamy rocznicę Rewolucji listopadowéj. Każdy z nas winien sobie i swoim towarzyszom nieszczęścia zdać rachunek z tego co zrobił dla sprawy narodowéj, co zrobić zamierza, aby ze wzaje-

mnego pojęcia się powstała jedna dażność i usiłowania poszły w jednym kierunku. Przychodzę spełnić tę powinność w mojém i w imieniu moich przyjaciół politycznych; a jeżeli w dalszym ciągu będę mówił zbiorowo, słuchacze zechcą wyciągnąć to następstwo, że tożsamość myśli i przekonania nas łączy, że za słowa i czyny nasze w równym stopniu przyjmujemy odpowiedzialność.

Prawie dwa lata temu, myśl użyteczną podnieśliśmy i następnie daliśmy jéj dosyć szerokie rozwinięcie. Jak świat stara i przez wszystkich pojmowana, nie we wszystkich znalazła zwolenników, bo przed nią ustąpićby musiały i widoki stronnicze i pretensje osobiste i nabyte pozycje, Duch stronniczy odznacza się tą osobliwością, że sobą samym zajęty, wszystko co mu stoi na zawadzie, ma w podejrzeniu, potępia, znieważa. Ten opór przewidzieliśmy i byliśmy doń przygotowani. Powstała oppozycja,przymówki,posądzenia. Obrońcy dobréj sprawy nie dbalibyśmy o nie, gdyby pochodziły wyłącznie od ludzi złéj wiary; ale kiedy w rzędzie krytyków zdarza nam się napotkać mężów sławy narodowéj, których kochamy, szanujemy, poważamy — kiedy ci mężowie czy to w skutek braku dostatecznych objasnień, czy też wprowadzeni w błąd przez puste i zawistne deklamacje, przypisują nam mowy, myśli i projekta, których nigdy nie mieliśmy, które wprost stoją w sprzeczności z naszém przekonaniem; my mamy obowiązek i przez względność na tych oszukanych krytyków i przez uczucie godności osobistéj, i nakoniec, w interesie sprawy którą bronimy, podnieść głos w dzień uroczystości narodowéj i myśl naszą wyrazić tak jak ją pojęliśmy, jak ją objawiliśmy, jakabyśmy chcieli przelać w przekonanie rodaków naszych, gdyby nas z nas samych i z tego co mówimy, co jest naszą własnością, sądzić raczyli. Na ten cel wyższej epoki sięgniemy, a jeśli nam przyjdzie odwołać się do tego co już powiedzieliśmy i powtarzaniem umysł słuchaczów trudzić, to nie nasza wina — my się bronimy od napaści, od złéj woli i złéj wiary — i mamy prawo do cierpliwości.

Naród polski nie przypadkiem pojawił się na scenie świata, a dziesięć wieków jego historji świadczą, że świetnie sprawował swoją funkcią i ze swego stanowiska stale przyczyniał się do rozwijania życia moralnego Europy — często mu przewodniczył. Od czasu jak Naród polski ustąpił, Europa cierpi, a za każdém jego potrząśnieniem kajdanami — wita radośnie zmartwychwstańca, woła go do swojéj familji, woła do pracy, bo jéj nie dostaje robotnika, bo ci co w grób ją potrącili, nie zastąpili ni jego rąk ni głowy. Byt tedy Polski jest żywotnym interesem Europy, świata, całéj ludzkości, że tak się wyrazimy, żeby uogólnić nasze pojęcie. — Szczęśliwe dzieci tego Narodu, który ze swojéj przeszłości zostawił im taką bogatą spuściznę i z góry uwolnił od zabiegów o sympatją, od pracy nad dowodzeniem praw! Prawu tylko nieprzyjaciel przeczy, a jeden wystrzał na rozległym obszarze Polski szersze budzi sympatje i szerzéj jest zrozumianym, niż wszelkie związki z tą lub ową opinią, niż wszelkie nadskakiwanie téj lub owéj doktrynie świat moralny trudniącéj. — Świat woła : Powstań Polsko! sumienie każdego syna Polski woła : Polaku! przeléj krew za Ojczyznę, wywalcz dla niéj *Byt i Niepodległość.*

Byt i Niepodległość Ojczyzny, oto najwyższe prawo dla każdego Polaka. Przewodzi ono wszystkim względom i dobitnie oznacza szereg powinności.

Po wiekopomnéj wojnie 1831 r. sformować się w Zastęp Narodowy, ścisnąć swoje szeregi, stanąć w obec świata i z tego stanowiska stale utrzymać sprawę narodową, na wysokości, jaką jéj dziesięć wieków historji naznaczyły — to było prawo i obowiązek Emigracji polskiéj ze względu na resztę świata. Uważać się za zastęp przeznaczony do boju, Narodowi dać przykład Jedności i Braterstwa, porządku i posłuszeństwa, z nim układać wojnę, z nim obmyślać środki do wywalczenia Bytu i Niepodległości Ojczyzny, i z nim umrzeć lub zwyciężyć — to było jéj prawo i obowiązek ze względu na jéj polskie pochodzenie.

Zawód świetny, ale pełen niebezpieczeństwa, wymagający męztwa, hartu duszy i poświęcenia! Wiatr zachodni owionął Emigracja i w sercu pewnych ludzi cnoty ojców wysuszył. Temu i owemu zdało się wygodniéj rozkazywać niż słuchać, spisywać prawa niż je wykonywać, marzyć nową i nie znaną Ojczyznę, niż umrzeć za tę któréj był dzieckiem. Byt Polski przywiązano do formułek, a formułek powstało tyle, ile liczono towarzystw, gromad, kółek i obozów. Świętą wiarę nawet ojców ujęto w karby, obrócono na własność pewnego szeregu, zrobiono zniéj przywiléj dostępny samym wybranym. Rozpasanie moralne wymyśliło obywatelstwo, prawa, zwierzchnictwo nad Narodem, nieomylność doktryn. Co to roztrojenie sprowadziło, Bracia! przebieżcie myslą obszar galicijski, wspomnijcie zamordowanych, przypatrzcie się mordercom, stańcie w obec rusztowań w Warszawie,Poznaniu, Lwowie, wstąpcie do Krakowa, przejrzyjcie proces berliński i zapłaczcie z nami nad losem nieszczęśliwéj Ojczyzny.

Niedopiero my nad nim płaczémy. Według uczuć jakie duszą naszą miotały w czasie i po upadku ruchu krakowskiego, mierzyliśmy uczucia braci Tułactwa i zdawało nam się, że chwila ogólnéj boleści sposobna była, aby myśl i ducha zwrócić na stanowisko narodowe i naznaczyć im za punkt jedyny : Byt i Niepodległość Ojczyzny. W tym celu odezwaliśmy się do członków rozbitego, własną śmiercć wotującego Zjednoczenia. I do kogóż innego mieliśmy się odezwać? Inne partje emigracijne już się na nowo formowały i w zapasy wchodziły. Poprzednio Zjednoczenia byliśmy członkami, pierwsi członkowie Zjednoczenia dali nam otuchę, do działania powołali; w Zjednoczeniu też mogliśmy szukać zwolenników, dla myśli narodowéj. To był powód, że się tak wyrażę, materjalny; względy wyższego rzędu też samą drogę nam wskazywały. Ze wszystkich stronnictw emigracijnych, jedno Zjednoczenie założyło odbudowanie *Emigracji Polskiéj*, a w wierze swojéj politycznéj zapisało *Jedność i Braterstwo*, prawdy fundamentalne, bez których nie ma Ojczyzny. Przy dezercji Zjednoczenia znikał i sztandar narodowy. Trzeba było go ocalić i przynajmniéj na lepsze zachować go czasy. Podjęliśmy go z upadku, a do straży powołaliśmy tych, którzy mu wierni przez lat kilkanaście pozostali. Próżno było szukać innych i gdzieindziéj, bo gdzieindziéj w co innego się bawiono, Zapewnie, idąc za przykładem przez wielu rodaków do naśladowania zostawionym, mogliśmy wystąpić w kształcie protestacji przeciw temu co się działo; ale my pryncipjów na papierze nie lubiemy, chcieliśmy je widzieć wcielone, uosobione, szczerze, sumiennie i wiernie wyznawane. Zjednoczenie dostarczyło nam tłómaczów prawd narodowych. Ale z tego, żeśmy się odezwali do Zjednoczenia i od rozsypki one odwracali, czyż wypada, żeśmy je na dawném stanowisku chcieli zatrzymać? Tak chcieli ludzie partijni i stronniczym duchem przesiękli. Przypisywali nam to wszystko, i więcéj jeszcze, a wszakże my najlepiéj znamy myśl naszą. Nie szło nam o Zjednoczenie ale o Emigracją — nie szło o to co w Zjednoczeniu było stronniczego, ale o to co mu nadawało charakter narodowy — dla tego też pierwsza odezwa obejmuje te wyrazy : « wołam do wszystkich braci jakiejkolwiek opinji i przeświadczenia : Razem do dzieła, a nikogo nie upośledzam, nikogo nie wyłączam » — i niżéj : « Lecz podnosząc co

stanowi duszę Zjednoczenia, muszę pominąć wszystko, co czynności jego osłabiało. Sam w sposób gwałtowny występując, *nie znam form i nikomu ich nie narzucam.* »

Tém stanowczém oświadczeniem stare Zjednoczenie bez powrotu było zwalone. Nowego nie założyliśmy, listy nie spisali, organizacji nie zaprowadzili.

W odezwie z dnia 29 Listopada roku zeszłego wchodzimy na obszerniejsze pole i już nie troszcząc się o Zjednoczenie, które testament swój wyrzekło, obracamy głos do całéj Emigracji polskiéj i śmiało ją upominamy o wyzucie się z charakteru narodowego.

Zapytywani o wiarę naszą polityczną, szukamy jéj w naszym rozsądku i sumieniu polskiém i z nią znowu przed całą Emigracją stajemy. Poprzedza ją następne założenie : « Zgódźmy się przedewszystkiém na jedną, wielką i powszechnie uznaną prawdę, że Naród sam jeden jest wszechwładny — wszelka jego część, jakkolwiek liczna, winna mu posłuszeństwo i służby. Ztąd płynie to konieczne następstwo, że wszelkie przywłaszczenie władzy nad Narodem, narzucanie mu rządu, przepisywanie jakichkolwiek form, nałożenie warunków, jest buntem przeciw jego wszechwładztwu. Ztąd też płynie, że wszelkie wyznania wiary, nastręczone reformy i naprawy są życzeniami, które Naród według swojéj woli i potrzeby ostatecznie zatwierdzi lub odrzuci, a nikomu nie wolno będzie oprzeć się jego wyrokowi bez ściągnienia na siebie imienia zdrajcy. »

To najwyższy punkt naszéj polityki, przy nim obstajemy i pewną zasługę doń przywiązujemy. I my przecież mamy jakąś przeszłość, a nie widzimy powodu, żeby się jéj zaprzeć. Emigracja się zużywa, bo stronnictwa rozmiłowały się w różnych doktrynach, wszystkie postawiły się nad Narodem, wzięły go w opiekę, i opieka na złe mu wyszła. Zwracając Narodowi wydartą własność, powołując Tułactwo do skromnéj roli, jakie mu okoliczności i położenie naznaczyły, sprawiliśmy rewolucją w umysłowém jego rozwinięciu; dla tego też napotykamy opór, bo to własność słabości ludzkiéj, iż trudno rozstaje się zpanowaniem, władzą, znaczeniem. — Zwichniony umysł burzy się, ale ufamy Bogu i sumieniu polskiemu, i wierzymy, że prawda zwycięży i zajaśnieje.

Naznaczając granice działania Emigracji w sprawie narodowéj, nie myśliliśmy wszakże wykluczyć ją i do nieczynności sprowadzić. Znakomita część Narodu, zasłużona i cierpiąca ma prawo myśleć o Ojczyźnie, ale niechże z tego prawa korzysta rozumnie i sumiennie. — Sprawa Polski jest wielka, i wyższa nad wszystkie znane sprawy, bo wszystkie w sobie ogarnia; niechże ją zrozumie i zgodnie pielęgnuje, bo wszelkie roztrojenie szkodę przynosi. Na drodze politycznéj Emigracja wielce zasłuży się Ojczyźnie, gdy współczucie całego świata dla niéj utrzyma, a utrzyma je jeżeli wszystkie opinje, zacząwszy od najwyższéj duchowéj aż do najniższéj ludowéj zechce spożytkować, a żadnéj nie da pierwszeństwa, żadnéj nie upośledzi. Na drodze naukowéj jest nierównie więcej do zrobienia. Społeczeństwo zachodnie jest mądre, ma wiele u siebie dobrego i wiele się od niego można nauczyć. To bogaty zasób, ale z niego wynosząc materjały do budowli polskiéj, trzeba być ostróżnym i pilnie baczyć na potrzeby i usposobienia, zwyczaje, obyczaje, a nawet i przesądy i słabości narodowe, bo naród krokiem od Boga wymierzonym postępuje i skoków nie lubi. Pod tym względem Emigracja wiele ma sobie do wyrzucenia. Na drodze materjalnéj nawet znajduje się użytek, gdy ludzie pojedyńczy w naukach wyzwolonych usposobią się, gdy grosz na działania stronnicze obracany, pójdzie na utrzymanie rozumnych stosunków z Narodem i przygotowanie narzędzi wojennych. W téj szerokiéj pracy każdy znajdzie szerokie zatrudnienie, a wierzcie mi Bracia! nas wszystkich za mało, żebyśmy jéj podołali. Ludzie wszelkiego stanu, nauki i wieku mają co do roboty, niech tylko uwierzą w Braterstwo i połączą się Jednością. Starych i zasłużonych Ojcami Narodu nazywano, przykro jest wspomnieć, że starzy i zasłużeni popadli na tułactwie w nieczynność. Nieszczęśliwa Ojczyzna wzrok swój ku nim wytęża i ukochanych synów wzroku nie napotyka.

Oto myśli nasze! powiedźcie co lepszego — wy, co nas o brak myśli oskarżacie.

Zupełną tedy wolność myślenia i sądzenia zachowujemy Tułactwu i sami dajemy tego przykład, gdy wiarę naszą polityczną uwadze rodaków i Ojczyzny polecamy. Co tam powiedzieliśmy, już Tułactwo, we wszystkich swoich odcieniach, przed nami powiedziało. Troskliwość o nieszczęśliwy stan ludu polskiego, braterstwo i zamiłowanie go sercem dziś jeszcze objawiając, mniemamy, że w rozwiązaniu tego ważnego zadania organizacji społeczeństwa polskiego. honor narodowy jest interesowany.

Zmęczyłem siebie i was, a wszakże czuję potrzebę raz jeszcze powtórzyć, że w tém czemu daliśmy początek, nie ma Zjednoczenia, nie ma Związku, nie ma stronnictwa; jest mysl narodowa i jéj wyznawcy, jéj apostołowie, jéj męczennicy, jeśli złość przeciwników, téj ofiary po nas wymagać będzie. Stojemy w śród Tułactwa i miłością naszą obejmujemy całe Tułactwo, gotowi z niém formować *Emigracją Polską*. Nie badamy rodaków skąd przychodzą i jakie ich widzenie, ale chcemy wiedzieć czy są Polakami i czy pragną, czy się poświęcą dla *Bytu* i *Niepodległości* Ojczyzny. Wołamy do wszystkich : *łączcie się pomiędzy sobą*, a znajdziecie władzę, bo władza jest wynikłością porządku. Takiego zastępu, śmiem powiedzieć, Naród pragnie i będzie szczęśliwy, gdy jednem objęciem, wszystkie dzieci swoje potrafi przycisnąć do łona.

Z powodu odwołania się mego do woli Narodu, niech mi wolno będzie zrobić krótką uwagę. Jest pewno, że od czasu ostatnich nieszczęść ojczystych, obywatele z kraju ściśléj wglądają w czynności Tułactwa, rad i upomnień swoich nie szczędzą. Ztąd zdarzają się znieseinia piśmienne, a jeżeli z nich które wyjdą na widownię publiczną, pisarze emigracijni mają zwyczaj tłómaczyć je według swoich passji i namiętności, pomiatać i błotem obrzucać, a to wszystko pod pozorem, że w kraju trzech nawet zejść się, rozmówić i cóś uradzić nie może. — Trzech prowadzono na szubienicę we Lwowie; więcej niż trzech widziano na rusztowaniu w Warszawie; nie przed trzema Austrjacy ustąpili z Krakowa, nie trzech nakoniec stoi przed sądem berlińskim. I Emigracja sumiennie postąpi, gdy na przyszłość wszelkie słowo z kraju przyjmie z uszanowaniem, co w niém znajdzie dobrego obróci na swą korzyść, a nad złém zrobi swoje uwagi braterskie i pokorne, bo nam wszystkim pokora przystoi.

Mimo chęci naszéj aby w całości zamieścić kazanie X. *Wasilewskiego*, szczupłość kolumn naszych nie dozwala nam tego i musiémy się tylko ograniczyć na wyjątku następującym :

« Powstawać przeciw swarom i nienawiści emigracijnych stronnictw — wyrzucać niejedność serc, uczuć i działań, w wyjarzmieniu Ojczyzny, która los swéj przyszłej świetności ich powierzyła pieczy — przyznawać długo niewolniczy jęk bratni ich doświadczonym, a jednak niedojrzałym wybawienia środkom — przypominać nareszcie drażliwym ich sercom, poniechaną wiarę, jest to może na głowę swa wywoływać piorun. Wszela-

koż bez względu na przyszły sąd o mnie, podaję tę gorzką prawdę za lekarstwo stwardłym w rozpadnięciu i niezgodnym w spólném dziele ziomkom, by ich złączyć w jedność serc, uczuć i działań dla cierpiącej Polski i Wiary. — Nie myślcie na wygnaniu rodacy, że obowiązkiem Wiary i Ojczyzny jest tylko strofować was ciągle, same tylko smutne obudzać wspomnienia i gorzkie czynić wyrzuty. — Nie! umieją one wlewać balsam pociechy ilekroć potrzebujecie tego, ale mówią przy tém prawdę choćby ta cierpką była. — Oto skrzywdzona i rozszarpana Polska — wydarta jéj synom wiara, na kształt oblubienicy w Salomona pieniach opisanéj, roznosi swe jękliwe żale od step Kamczatki, do dzikich lasów Ameryki, przypomina się swym na wygnaniu oblubieńcom, którzy poprzysięgli jéj wyswobodzenie; a gdzież jest w duchu jednéj miłości ich czynne poświęcenie się dla poniżonéj wiary, i uciśnionego kraju! i jakaż jest tego przyczyna? Może ta, że kraj i wiara straciły już tajemnicę wnikania do serc emigracijnych? O niestety! w Emigracji jest tego przyczyna — o jéj to niezgodne serce głos Boga i kraju obija się jak o twardą skałę i nie wywoływa pożądanego owocu. — A wskazać tego niezbędną potrzebę jest główném mych usiłowań przedmiotem — na cóż bowiem przydadzą się, te różnorodne choć najzbawienniejsze rozprawy emigracijnych stronnictw, o uwolnienie z pod przemocy i uszczęśliwienie kraju, kiedy między sobą węzłem jedności ich nie uświęcacie. W Tułactwie Rodacy, nie wątpi Ojczyzna, iż jéj Wolność, Całość i Niepodległość, jest pierwszym przedmiotem życzeń waszych — że ludzkość i błogi byt dla jéj synów jest kresem usiłowań waszego umysłu i punktem braterskiego serca. Dla tego też z niezachwianą wiarą obmyślenie środków wybawienia, waszéj powierzyła pieczy — z niepokonaną stałością czeka chwili, w któréj za waszém wyrozumowaném poruszemiem, kajdany swéj niewoli skruszy. I wy też w całém znaczeniu pojmujecie wielkość posłannictwa swego; a znając że dzielny Naród polski, jest niezwalczoną machiną, któréj za sprężynę działań służyć przeznaczeni jesteście — nadto zmordowani tułactwem i tęsknotą do rodzinnéj ziemi, wytężacie umysł i serce jakby do niéj z wawrzynami wrócić i odpocząć po długich trudach na jéj swobodném łonie — jakby rzucić się w objęcia jeszcze żyjących braci, sióstr, przyjaciół, lub też łzami ich mogiłę skropić, gdy już pod grobowym spoczywają głazem. — I wy powiadam, ceniąc święte dzieło waszéj powierzone głowie; przejęci wnikającém do serca jękiem na trzy części rozszarpanéj matki; radzibyście rzucić się na zastępy bagnetów, na grad kul nieprzyjacielskich i wrzącą krwią ojczystéj miłości stopić kajdany, które wiążą Polskę — radzibyście rozstrzaskać zapory więzień, w których bracia wasi mordowani głodem i pragnieniem, biczowani azyatyckim knutem, składają swe zbolałe członki, na ostrych kamykach lub gryzącém piasku — zniżają swe głowy pod miecz, albo stryczek kata. — Radzibyście jeszcze pocieszyć i te żony, które mężów płaczą — i te sieroty polskie, które nie wiedzą gdzie się im ojciec podział, i nieszczęśliwe matki, które poświęciwszy dla Ojczyzny synów, u Syberji lub wygnaniu, na starość chleba i podpory nie mają — słowem, radzibyście aby cały ród polski otrząśnięty z niewolniczych cierpień poznał godność swoją, i wspólnie z wami śpiewał na cześć Boga i Ojczyzny wolnéj, hymn swobody bratniéj. — Ale, Mój Boże! cóż pomogą te szczere emigracijne chęci i szczegółowe działania; kiedy ich dla stwardłéj dumy, zawiści i między sobą niezgody, zląć pod chorągiew jedności nie mają serca. — Kto ich wyrwie z burzliwego namiętności odmętu — kto obudzi głos sumienia zagłuszony zmyślnością, kto w nich wleje jedność uczuć i serc w świętej Ojczystéj sprawie? O! zapewne nie mnie dano wniknąć do ich serca. »

« Przecież Rodacy, kiedy widzę was zebranych w świątyni Boga w dniu nam uroczystym, wyobrażam sobie że i według Jego Świętéj Wiary urządzacie swe życie; — uważcież tedy, czy czyny, uczucia i myśli wasze, zgodne są z tą wiarą jaką wyznajecie? — Ach podobno, gdzie synów jednego rodu, nieznamionuje miłość bratnia; tam i wiara ich ojców nie od wszystkich jest uwielbianą. — Oset nie rodzi fig, ani z cierni nie zbieramy jagód winnych — drzewo złe, złe owoce rodzi, i zatrute źródło, zatrutym płynie strumieniem — tak z nieje lności serc emigracijnych dla Ojczyzny, wnosić wypada o ich obowiązkach ku Bogu — jakoż z boleścią spełniamy czarę tułaczych cierpień — wszelakoż nie wszyscy prosimy z Xtsem, Niebieskiego Ojca, by oddalił od nas kielich goryczy — nawet są tacy, którzy nieoglądając dla siebie niebios cudu, obojętnieją dla wiary i odmawiają należnej czci Bogu — dumni znów w swą postępową zmienną ideę i oświecenie, mówią sobie i drugim: na co mam słuchać głosu religji, który mi wciąż jedno i tożsamo powtarza. — Ale wiedzieć należy, że religja nie jest filozoficzną spekulacją, ulegającą odmianie co wiek i co głowa. — Bóg nie zmienia się, więc i nauka o nim coraz inną być nie może — jeżeli zaś już znacie to co wam głos religji przypomina, jeżeli wiecie że Boga nad wszystko a bliźniego jak siebie kochać należy, że grzech zabija duszę, że biada wiarołomcom, zgorszycielom, dumnym, zawistnym i niezgodnym, że wreście jaką miarką mierzycie taką wam odmierzoną będzie — jeżeli mówię znacie to, biadaż wam gdy znając inaczéj czynicie.»

— Z Londynu odbieramy doniesienie iż tam obchód rocznicy 29 listopada był czczony przez każdą kupkę z osobna a nawet w osobnym kościele. W jednym o godzinie dziesiątéj X. *Stasiewicz* miał mszą świętą śpiewaną, a X. *Jakób Daniell* wykonał *Requiem*. X. Brzeziński kazał, wychodząc z tematu: « *Gdy ślub uczynisz panu Bogu twemu nie będziesz spóźniał oddać bo się upomni pan Bóg twój*, K. V. M. R. 23ci. » Kazanie to było słuchane z wielką uwagą a nawet skrucha. Następnie udano się na zgromadzenie pod prezydencją Majora *Giełgud*. Drugie nabożeństwo odbyło się w kaplicy niemieckiéj, gdzie X. *Zienkiewicz* odprawił mszę świętą, X. *Kraijński* kazał, « *wzywając lud polski do upominania się o swoje prawa i skruszenia jarzma tyranów*. »

Sekcja Towarzystwa Demokratycznego odbyła obchód przy drzwiach zamkniętych.

Nadto, Polacy dawniéj mieszkający w Portsmuth, a na teraz w Londynie, i przybierający nazwiska swego oddziału to *Gromada Grudziądz*, to *Wyznawców Obowiązków Społecznych*, i *Demokracji XIX Wieku*, a nakoniec *członków Towarzystwa Demokratycznego*, z okazji rocznicy 29 listopada i chcąc najsolenniéj uczcić ten dzień, zgromadziwszy się postanowili: « Zrzec się wszystkich tych nazwisk noszących znamiona partji i stronnictw, i odtąd nie należeć nigdzie jak do *Ogółu Emigracji*, i nie używać innéj nazwy jak *Emigranci Polscy*. » Ogłoszenie tego postanowienia, jest podpisane w imieniu tych Polaków, przez prezydującego *Machaja Adama*, i Sekretarza *Lenkiewicza*.

— W dniu 27 listopada zszedł z tego świata w Londynie *N. Korzeniewski*, znany więcej pod nazwiskiem *Kochanowskiego*. Pogrzeb jego odbył się z obrządkami religijnemi w assystencji X. Brzezińskiego i licznego grona współrodaków. Nad grobem przemówił Karol Szulczewski. Pochowany został na cmentarzu zwanym *Kensil Green*.

Adresse : M. Sarmata, rue de la Montagne, 33, a Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.